

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰ 07-400 OSTROŁĘKA,
ul. GOWOROWSKA 49, KOŚCIÓŁ „ZBAWICIELA ŚWIATA” (HARCÓWKA)

INTERGRUPA AA „PÓLNOĆ” – druga środa godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10.

ds. FINANSÓW pierwszy poniedziałek m-ca godz. 18⁰⁰
ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI
pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedaż Literatury w PIK: każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-946 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

Najbliższe spotkanie odbędzie się **24-11-2007**

Email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA - 20 października 2007r.

PRUSZKÓW, ul. M. Zimińskiej-Sygietyńskiej, Miejski Ośrodek Kultury

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego: www.mityng.org

Aby wysłać informacje o rocznicach Grup AA, Intergrup lub innych wydarzeniach:

redakcja@mityng.org

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury, 2 czwartek w godz. 18⁰⁰-20⁰⁰ w PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰-21⁰⁰ W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. **022616-05-68**

Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa **WSCHÓD**

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **SAWA/MAZOWIECKA - II wt.**

Środy - dyżury pełni Intergrupa **WARS**

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa **MOKOTÓW**

Piątki - dyżury pełni Intergrupa **PÓLNOĆ**



Biuletyn Regionu Warszawa

MITYNG

www.mityng.org

NUMER **10/124/2007** /*Ukazuje się od października 1992/* **Październik**

Temat wiodący: Przyciąganie a nie reklamowanie.

A za miesiąc: Sponsorowanie

Po co nam Konferencja?

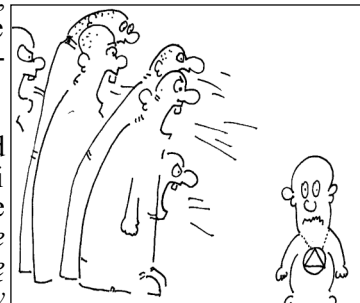
Coraz rzadziej pada takie pytanie lub wątpliwość wśród nas. Wzrastamy w świadomości, czym jest AA. Uczestnictwo w Konferencji cieszy się coraz większą frekwencją. Większość AA dostrzega potrzebę uczestnictwa i zaangażowania w sposób skoordynowany, uporządkowany. Aby nieść posłanie skutecznie i wzajemnie nie przeszkadzać sobie, służby Konferencji starają się pomagać rozłożyć równo ciężar organizacyjny na wyspecjalizowane w działaniach zespoły naszego Regionu. Uczymy się przy tym pokory i wiary w zbiorową mądrość grupy. Nie jest łatwo poddać się tej mądrości bezkrytycznie, lecz kiedy się to udaje odnosimy wspólne sukcesy.

Bardzo lubię oglądać maszerujących żołnierzy i zawsze dostają gęziej skórki na dźwięk równych uderzeń butów o bruk. Mój podziw wzbudza zgranie i jednolitość kompani oddającej honory w marszu defiladowym. Takie skojarzenie nasuwa mi się gdy myślę o jedności naszych działań w AA. Konferencja nadaje rytm, nabija tempo, podaje komendę: lewa, lewa, lewa.

Pozwala nam to maszerować wspólnie w jedną stronę, wzajemnie nie kopać się i nie przewracać. W trakcie postoju możemy przyjąć sugestie tych, którzy nie podążają bądź mają lepsze sposoby na osiągnięcie celu - ... *trwać w trzeźwości i pomagać innym w jej osiągnięciu.*

Być może, nowoprzybyłym do AA, trudno od razu pojąć struktury organizacyjne wspólnoty AA i dostrzec potrzebę uczestnictwa w nich, ale przekonuje mnie myśl z naszej literatury mówiąca: „nie osiągnie trzeźwości, lub będzie ona chwiejna - kto nie nauczył się pomagać innym”. „Aby to zrobić trzeba się najpierw nauczyć, jak to zrobić” - podkreśla wielu weteranów AA. Temu służą warsztaty podczas Konferencji i w naszym Regionie, gdzie można posłuchać bardziej doświadczonych przyjaciół. Każdy może uczestniczyć w Konferencji, choćby miał tylko jeden dzień trzeźwości. Ale prawo do głosowania mają jedynie mandatariusze grup. Wiele dają rozmowy w przerwach. Poznajemy się wzajemnie.

Od dawna sugerowane jest, aby każdy mandatariusz przyprowadził ze sobą na Konferencję kogoś, kto jeszcze nie był. Może w przyszłości wyrośnie z niego aktywny uczestnik służb? Podczas jednego z warsztatów w PIK-u, padła sugestia, aby wszyscy służący grupie przysłuchiwali się Konferencji. Niech każdy sam zdecyduje, czy to dobry pomysł.



KONFERENCJA GŁOSEM SUMIENIA AA

Do zobaczenia - Redakcja MITYNGU

Spis treści:

- Str. 1 Po co nam Konferencja ?
 Str. 2 Ogłoszenia
 Str. 3 Mityngowe wspominki
 Str. 7 Aby dać trzeba mieć
 Str. 8 Warto wrócić do dobrych sprawdzonych tradycji
 Str. 10 Pierwsza świeczka
 Str. 11 Tradycja dziesiąta
 Str. 12 Dziś nie pij
 Str. 15 Marzenia się spełniają
 Str. 16 Jest sposób!
 Str. 19 Anonimowi Anglicy w naszym PIK
 Str. 21 Nasze korzenie... archiwum
 Str. 16 Sprawozdania
 Str. 18 Nasze korzenie – archiwum
 Str. 22 Mój cichy przyjaciel MITYNG

Grupy AA ECHA LEŚNE serdecznie zaprasza wszystkich przyjaciół i sympatyków AA na uroczysty mityng z okazji XIII rocznicy powstania, który odbędzie się 08 października 2007r. o godz. 18:00 w Warszawie ul. Echa Leśne 2.

Grupa AA OLCHA serdecznie zaprasza na pierwszą rocznicę powstania Grupy, na mityng otwarty dnia 21 września o godz. 18:00, Al. Jerozolimskie 99 lok 44, Warszawa.

Grupa AA Iskierka w miejscowości Blizne Jasińskiego ul. Kopernika 14 (dawna szkoła podstawowa) Wtorek 18:00 Nie Istnieje!

Grupa AA Most ul. Waliców 25 (Dom parafialny Chrześcijańscy Baptystów) Czwartek 18:00 zmieniła spotkania na Poniedziałek na godz. 19:00

„WSCHÓD” DYŻURY TELEFONICZNE

01.10 - ODRODZENIE

08.10 - ORLIK

15.10 - Janusz

22.10 - RADOŚĆ

29.10 - NOBEL

**„SAWA” DYŻURY TELEFONICZNE**

02.10 - KONTAKT

09.10 - MAZOWIECKA

16.10 - PRZEMIENIENIE i ISKIERKA

23.10 - PORANEK

30.10 - Małgosia- Ostrobramska, Paweł – Nadzieja Kobyłka, Andrzej- Przemienienie

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA - 20 października 2007r.**PRUSZKÓW, ul. M. Zimińskiej-Sygietyńskiej, Miejski Ośrodek Kultury**

Akredytacja od 9:00, rozpoczęcie 10:00, planowane zakończenie - 17:50

„Ważne jest to, by z analizy stosunków z innymi ludźmi, wydobyć możliwie każdy skrawek informacji o sobie, o naszych własnych najtrudniejszych problemach.”

Chętniej jednak sięgałam po nasz biuletyn. Łatwiej było mi skoncentrować się na krótkich tekstach pisanych przez przyjaciół językiem serca, którzy byli tuż, tuż... obok a nie daleko, daleko ... gdzieś za oceanem.

Biuletyn został moim **cichym przyjacielem ale nie milczącym** – mówił do mnie pisany głosem przyjaciół z AA. Zostałam stałą czytelniczką i wierną przyjaciółką Biuletynu Mityng. Zachłannie czytałam nie tylko to, co pisali przyjaciele o swoim życiu ale i przemyślenia o Tradycjach, Koncepcjach i sprawozdania – taka ciekawska byłam od początku. Lubiłam wiedzieć co, gdzie się dzieje. W ten sposób odkrywałam naszą Wspólnotę. W ten sposób stawała mi się bliższa.

Wielokrotnie w bezsenne noce na początku mojej drogi ku trzeźwości układałam swoje myśli w zdania, które rano chciałam wystukać na klawiaturze i wysłać do redakcji Mityngu. Rano przychodził a nocne postanowienia rozpyływały się wraz z pierwszymi promieniami słońca. Przychodziły wątpliwości: „A komuż to potrzebna moja pisanina?”, „A któż to zechce czytać te moje rozdygotane, nocne przemyślenia?” – przecież nie potrafię jeszcze podzielić się swoim doświadczeniem, bo go nie mam, zbyt krótka ta moja dróżka w AA... Odstępowałam od pomysłu pisanego do redakcji a moja przyjaźń z Mityngiem stawała się coraz bardziej intymna: tylko „ON” i ja - tuż przed zaśnięciem przeczytanych kilka stron. Na jednym z mityngów poznałam osoby, które aktywnie uczestniczą w pracach Zespołu ds. Literatury i Redakcji „Mityngu”. Usłyszałam, że mogę być pomocna, więc chętnie włączyłam się – z wielką ciekawością i zapałem, zgodnie z moimi możliwościami i umiejętnościami – przepisywałam rękopisy, zaczęłam wybierać cytaty, które redaktor umieszczał u szczytu każdej strony. Ucieszyłam, gdy poznałam adres strony w Internecie z archiwalnymi numerami. Wszystko to co robiłam i robię pomaga mi w trzeźwieniu – poznaję dokładniej naszą literaturę, która jest wciąż moim przewodnikiem ku zmianom w sobie i w moim życiu, by pozostać trzeźwą a czytając doświadczenia przyjaciół z archiwalnych numerów uczestniczę w mityngach, które odbywały się na stronach biuletynu na długo przed tym jak ja zakręciłam swoją butelkę. Natrafiłam przeglądając archiwum na mój ulubiony tekst o ogórku kiszonym, który wg autora może być (a wręcz jest niezbędny) w sałatce warzywnej jaką jest społeczeństwo (*„I alkoholik może być pożyteczny” - "Mityng" - 10/88/2004*). Ech... ileż słowa tam napisane przyniosły mi wiary w siebie...

A potem przyszła odwaga i napisałam swój króciutki pierwszy „felietonik”...

Dobrze, że jesteś Mój Cichy Przyjacielu. Radośniejsię z tobą trzeźwieje.

Gosiali



"Możemy wejrzeć głęboko pod powierzchowny obraz naszych wad i dostrzec te ułomności, które tkwiły u samych podstaw zła."

cze ciekawsze, że BSK jest zainteresowane takim spisaniem wspomnień weteranów. Może i ja dołożę się do realizacji tej inicjatywy? Będę miał swój wkład.

Odwiedziłem Intergrupy (Wars, Północ, Wschód, Sawa) i przedstawiłem sugestie o uporządkowaniu dokumentacji tzn. historię Intergrupy kiedy powstała, ile grup przynależy (nazwa, kiedy powstała, nad czym pracuje, jak niesie posłanie AA), sprawozdania ze spotkań oraz inne „ważne sprawy”. Jak zauważyłem archiwizacja nie cieszy się zbyt dużą popularnością, gdyż co jakiś czas kolejny archiwista prosi o te same dokumenty co poprzednik. A następnie pozostawia te sprawy bez zakończenia i uporządkowania. Ci którzy systematycznie zbierali i dbali o porządek odchodzą po jakimś czasie, dokumenty są powierzane i później już nie wracają lub nie są przekazywane w ogóle. Mam nadzieję że mnie się uda! Czasami nie było gdzie tego magazynować gdyż Intergrupy lub grupy zmieniały miejsca spotkań. Teraz mamy PIK, jest „wielka czarna szafa”, jest miejsce i są segregatory i jest archiwista REGIONU AA WARSZAWA. A sprawozdania i listę osób biorących udział w spotkaniach) co dwa miesiące będzie przywozić Rzecznik Intergrupy na Radę Regionu, która odbywa się w każdą 3 sobotę nieparzystego miesiąca w PIK-u ul. Brazylijska 10 o 16-00. Na moją prośbę odpowiedziała już Intergrupa Północ zwożąc całą dokumentację, stare mityngi jeszcze te duże, A-4 od Nr. 1 do Nr. 17. Ciekawa literatura! Pozostałe Intergrupy są w trakcie porządkowania i uzupełniania.

No i napisałem tych kilka słów! Pokonałem swój kolejny opór. Najtrudniej zacząć! Teraz mam co poprawiać. - Kamień spadł mi z serca. Miłe jest poczucie przydatności. To chyba tego uczy służba w AA, obok sposobu na wypełnienie pustki?

No i co najważniejsze - nie piłem!

Pozdrawiam, Paweł z archiwum.

MÓJ CICHY PRZYJACIEL MITYNG

Z drugiego mityngu w życiu, przyniosłam do domu swój pierwszy egzemplarz naszego biuletynu. Kupiłam go za złotówkę od osoby, która sprzedawała książki. Nie znałam jeszcze nikogo w AA na tyle, abym odważyła się porozmawiać a wszystko co mogłam z siebie wykrztusić to słowa: „Małgosia Alkoholiczka” (Ups... raczej "Małgośka-alkoholiczka" - wtedy jeszcze bardzo siebie nie lubiłam) a następnie czytałam Krok albo Tradycję. Potem milcząco przysłuchiwałam się wypowiedziom osób tam będących.

Mityng na żywo trwał tylko 2 godziny. Po powrocie do domu zostawałam sama ze swoją chorobą. Miałam co prawda zgromadzoną już naszą literaturę, zachłannie ją czytałam, poznawałam sposoby Anonimowych Alkoholików na to, by nie pić z „Anonimowi Alkoholicy” i z „Życia w trzeźwości”, poznawałam historię naszej wspólnoty z „Przekaż dalej” i „AA wkraczają w dojrzałość”. Czytałam „Jak to widzi Bill” i „Codzienne Refleksje”.

"Spokojna, przemyślana refleksja nad stosunkami z ludźmi pogłębi naszą wiedzę o sobie."

Mityngowe wspominki (bez zanudzania – przyp. red.)

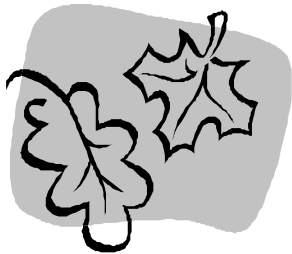
Było to gdzieś w lutym lub marcu 93 roku. Nagle ktoś w czasie przerwy zaczął namawiać do zakupu nowego wydania pisma MITYNG. Byłem wtedy absolutnym nowicjuszem. Miałem może miesiąc trzeźwości i byłem zainteresowany czytaniem. Zresztą podobnie podchodziłem do wszelkiej literatury AA, sądząc, że jestem w AA tylko na chwilę i nie są mi potrzebne jakieś lektury. Siła Wyższa miała widocznie wobec mnie inne plany.

Tak się stało, że kilka miesięcy później na moich oczach powstawała Intergrupa SAWA, a potem Region Warszawa. Było przy tym wiele zachodu, ciągłych spraw organizacyjnych, a że Andrzej Siwy był w to szczególnie zaangażowany, to pod koniec 93 roku nie miał już czasu na przygotowanie kolejnego numeru.

Pamiętam, że wtedy, już jako jeden z aktywnych w intergrupie członków AA, wyrażałem niepokój, że nie wychodzi kolejny numer. Na to jeden z kolegów, bodaj Andrzej Łysy, zaproponował, abym to ja się zajął jego wydawaniem. Rok 1994. Dziś mogę jasno powiedzieć, że wtedy nie wiedziałem, co robię. Nie znałem się na niczym; ani na naszym programie, ani na wydawaniu. Jedno, co miałem, to szczerą chęć i informację z naszych mityngów o tym, że zawsze w działaniu niezbędna jest pokora. Poprosiłem przyjaciół o pomoc. Między innymi zgłosił się Mirek, który napisał specjalnie dla MITYNGU kilka artykułów, a wraz z nim pojawiła się jego żona Elżbieta, która na kilka lat stała się dobrym duchem MITYNGU. Zrezygnowaliśmy z kserowania i zaczęliśmy drukować u naszego przyjaciela spoza AA Zbyszka. Jasne, że na początku trudno było się porozumieć, ja nie znałem nawet koniecznej terminologii, ale powoli zaczęliśmy się porozumiewać. Wspólne dobro było najważniejsze.

Z pierwszym "moim" MITYNGIEM, który miał nr 8 przeżyłem ciekawy epizod. Wystarczy spojrzeć. Jego tytuł brzmi MITING. Mnie się wydawało, że tak będzie dobrze, inaczej niż poprzedni tytuł. Nawet do głowy mi nie przyszło sprawdzić prawidłowej pisowni, dopiero Andrzej zwrócił uwagę, że takiego wyrazu w języku polskim nie ma i zapytał, czy ja chcę być większym autorytetem niż słownik języka polskiego. Zrobiło mi się głupio, sprawdziłem i od tej pory nie chcę być mądrzejszy niż słownik. Jeśli w naszej literaturze jest powiedziane: przekora jest rzucającą się w oczy cechą większości alkoholików - to właśnie miałem w tym przykład swojej postawy. Później, kiedy do naszego zespołu doszedł Janusz, spotkania zaczęliśmy robić przy komputerze u Eli. Prawie wśród chmur, ale jak chmur nie było, to mieliśmy wspaniałą panoramę Warszawy. Janusz Wąs dostarczył trochę dalszej wiedzy na temat komputera i specyficznej spokojnej rozwagi. Dzięki jego umiejętnościom pokazały się pierwsze rysunki skanowane a nie tylko kserowane. Zaś dzięki Eli nauczyłem się fajnej rzeczy. Często tłumaczyłem jej jak ma wyglądać

dać strona, coś ma być więcej, coś mniej itp.. i wtedy bardzo często zdarzało się, że to co proponowała w praktyce Ela, było daleko lepsze od tego co ja mogłem oczekiwać. Doświadczyłem, że inni mogą zrobić coś lepiej niż ja kiedykolwiek mogłem pomyśleć. Mogą być lepsi niż ja. Trudno zapomnieć śp. Alka. Pamiętam, że nie żywiłem do niego specjalnej sympatii, i pewnie dlatego byłem zdziwiony, gdy wśród kilku innych i on zgłosił się do składania MITYNGU. Była to dosyć ciężka praca ale czego nie zrobią alkoholicy? Danuśka przyniosła ciasto i praca zamieniła się w zabawę. Pod koniec składania



Alek wyraźnie nabral szacunku dla naszego wysiłku, a sam od tej pory stał się miłym przyjacielem. Nauczyliśmy się wzajemnie, że wspólnie wykonana praca zmienia uprzedzenia, powoduje, że przyjaźnie stają się bardziej szczere.

Jest rok 96. Powstało już Biuro Służby Krajowej, zbliża się VI Kongres AA w Warszawie. W redakcji sporo zmian i nowych zadań. Na wyraźne życzenie czytelników MITYNG przybrał nową szatę graficzną w postaci zeszytu A5. Niby niewiele, to jednak musieliśmy inaczej robić przygotowanie numeru a przecież doświadczeń nie mieliśmy żadnych. W tym czasie wspólnota AA w Polsce przeżywała okres trudnego wzrastania. Potrzebowaliśmy literatury, ulotek, informacji i współdziałania. Redakcja żywo włączyła się w ten nurt. Pamiętacie może śpiewnik i informator kongresowy, plakaty? Pierwsze numery SKRYTKA 243 powstały w naszym zespole i właśnie dzięki naszym koneksjom drukarskim. W całej Polsce słyhać było głosy wołające o PORADNIK SŁUŻB, gdy ze strzępków tłumaczeń pierwszy egzemplarz przygotowała Ela. Trzeba było jej cierpliwości aby tego dokonać. Do tej pory nie mamy lepszego wydania. Druga część tego poradnika, czyli Koncepcje Służb Światowych to już domena Ewy, która obok pracy przy przepisywaniu tekstów do kolejnych numerów MITYNGU, potrafiła znaleźć czas i siłę aby pilotować sprawę dokończenia tłumaczenia koncepcji. / **Do dzisiejszego dnia - wrzesień 2007 rok - zarówno PORADNIK SŁUŻB jak i KONCEPCJE nie doczekały się oficjalnego wydania, lecz wielu przyjaciół nadal czerpie ducha AA z naszych amatorskich publikacji/** Robiąc notatki do tych wspominek wypisałem sobie, abym nie zapomniał o podkreśleniu poświęcenia. Jakie obserwowaliśmy u przedstawicielek Al-Anon. Teraz, gdy piszę te słowa, zdaję sobie sprawę z ogromu włożonej pracy. Pewnie dlatego dzisiaj, w ramach rewanżu, doświadczenie alkoholików pomaga w pracy wydawniczej, przynajmniej w Regionie Warszawa. Dodatkowo oddając szacunek innej wspólnotcie, uczymy się twórczo współpracować. Nie wspominałem jeszcze o pierwszych ulotkach robionych dla BSK. Okazało się wtedy, jak nie rozumiałem idei, aby wszystkie ulotki, książki miały ten sam tekst, kształt i barwę na całym świecie. Ale, będąc kiedyś na wycieczce w dalekiej Szkocji zobaczyłem, jak te elementy mogą pomóc porozumieć się ludziom nie znających wzajemnie swoich języ-

biuletynach o kampaniach informacyjnych mediach – a wszystko w tej dobrej, wesołej, pełnej uśmiechu i żartów atmosferze naszej Wspólnoty.

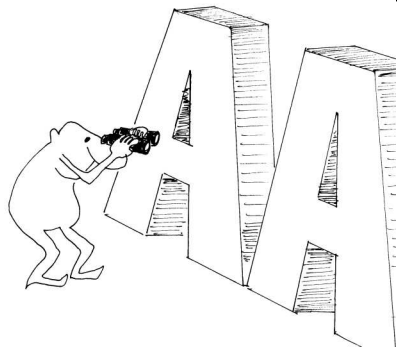
Przyjaciele z Anglii mówili bardzo ciepło o pobycie w Polsce, o tym, że czują to wspaniałe ciepło które jest zawsze tam, gdzie jest AA i że wiele rzeczy tu w Polsce wydało im się z jednej strony bliskie, podobne do rzeczywistości brytyjskiej, a z drugiej strony inspirujące i odkrywcz. Więc i my nie mamy się czego wstydić. A na koniec była modlitwa o Pogodę Ducha odmawiana jednocześnie w dwóch językach, angielskim i polskim i serdeczne uściski rąk. Dziękujemy Wam, Przyjaciele z Wielkiej Brytanii – to było wspaniałe móc gościć was w Polsce.

Tomek AA

NASZE KORZENIE... ARCHIWUM

Jestem alkoholikiem i mam na imię Paweł. Jest niedziela i siedzę wgapiony w komputer. Przymierzam się (od trzech tygodni) do napisania czegokolwiek i nie mam pojęcia o czym tu informować szanownych czytelników, że niby co „ładnie pokładałem w koszulki sprawozdania” a może „poustawiałem segregatory”. Jakoś mało tego, a chciałbym się już czymś pochwalić. Tak po staremu, żeby były oklaski. Zaobserwowałem – jak mi wygodnie to zaczynam umniejszać moją służbę archiwisty, z lenistwa trudno mi wypełnić czekające obowiązki: poczytać dokumentacje, poznać fakty z przeszłości co pozwoliłoby być może lepiej poznać AA jak i tych alkoholików, którzy byli przed nami.

Uknulem niezawodny plan, iż będę jeździł bez biletu (bo mi się należy), jestem na zwolnieniu lekarskim i bez pracy, to się należy. Efekt jest taki, że stałem się czujny jak „ważka” i na każdym przystanku metra wypatrywałem kontrolerów, co wzbudzało moją irytację oraz wymówkę „daleko mam do tego PIK-u” no i straciłem ochotę do odwiedzania codziennie innego mityngu w Warszawie. Za pierwszym razem dostałem mandat za jazdę bez biletu a za drugim razem czulem się jak niedojrzały chłopczyk tłumaczący się pokrętnie dlaczego nie ma biletu, legitymując się nieaktualnym zaświadczeniem z Urzędu Pracy. Zły jestem na siebie, kontrolerów, świat i ludzi - jestem skrzywdzony. Zacząłem knuć plan zemsty np.: wszczynając awanturę z kontrolerem przy kasowniku, albo obrażony patrzeć w okno (to te łagodniejsze scenariusze). Porozmawiałem ze znajomym z AA i na drugi dzień zapłaciłem mandat a potem wykupiłem bilet miesięczny. Od razu ulżyło, spokojnie podróżuję. Wstyd mi za siebie takiego z przed kilku dni. Lecę na mityng. Dzień drugi a mnie wywiało z głowy co miałem napisać. 26.08.07. Aaowcy z Łodzi zaprosili nas na swoją Rade Regionu i pojechałem, dołączając do „delegacji” Warszawskiej (Andrzej, Darek i powiernik-Mirek). Czulem się tam jak u siebie w domu, ta sama atmosfera i ten sam styl prowadzenia spotkania. Myślałem, że tylko ja wpadłem na genialny pomysł spisania historii aaowskich weteranów Regionu AA Warszawa. Okazuje się, iż w Łodzi wpadli na ten sam pomysł a jesz-



nak i oni, przy doświadczeniach sześćdziesięcioletnich, nie ustrzegli się kryzysów finansowych (np. w 2002 roku).

Również ciekawy był wątek związany z systemem dystrybucji literatury. Przyjaciele z Anglii wyjaśnili, że na Wyspach nie istnieje żadna „struktura sprzedaży”, bo jest niepotrzebna. Sprzedawcą literatury jest angielskie GSO (odpowiednik naszego BSK) i grupy zaopatrują się w literaturę bezpośrednio u nich. Kluczem tego prostego systemu jest brak opłat za wysyłkę literatury – to znaczy koszt

wysyłki pokrywa GSO, a nie zamawiająca grupa, czy osoba prywatna. Jednocześnie GSO nie udziela żadnych rabatów – czy to regionom, czy to intergrupom.

Dowiedzieliśmy się także, że na Wyspach jest bardzo prosty system weryfikacyjny związany z istniejącymi, czy powstającymi grupami – to znaczy wystarczy wypełnić specjalny formularz, żeby grupa była umieszczana we wszelkich spisach AA. Nie ma żadnych systemów weryfikacyjnych i na samej grupie spoczywa odpowiedzialność za sposób jej uczestnictwa we Wspólnocie. Na formularzu jest też miejsce do wpisania nr tel. kontaktowego do jakiejś osoby z grupy – w ten sposób zawsze można w razie czego się z grupą skontaktować.

Rozmawialiśmy także o kontaktach z profesjonalistami – tu wynikły ciekawe wątki, związane z różną specyfiką obu krajów. Np. w Anglii zwraca się specjalną uwagę na relacje AA ze środowiskiem pielęgniarek – to pielęgniarki bowiem są tym „pierwszym kontaktem”, to one są osobami do których najczęściej Anglicy zwracają się na początku z prośbą o pomoc w kwestiach medycznych. Jak wiadomo u nas są to jednak lekarze.

Kolejnym ciekawym tematem była sprawa 12 koncepcji, które jak pamiętamy omawialiśmy na naszych regionalnych warsztatach, a które obecnie są tematem prac związanych z tłumaczeniem i zaaprobowaniem ostatecznych wersji.

Okazało się, że 12 koncepcji w Anglii zostało trochę zmienionych jeśli chodzi o same zapisy, a było to związane z inną rzeczywistością prawną systemów w Wielkiej Brytanii i w USA. Także i dla naszej Wspólnoty powinno być to doświadczenie, z którego trzeba skorzystać przy opracowywaniu naszych Koncepcji.

Rozmawialiśmy też o poradniku służb (w wersji angielskiej jest to „podręcznik” służb), a temat ten był nam szczególnie bliski, gdyż obecnie pracujemy nad polskim poradnikiem.

W trakcie rozmów „kularowych” przyjaciele z Anglii wyjaśnili, że bazą ich pracy nad własnym podręcznikiem służb było skonfrontowanie własnych doświadczeń i poglądów na dane służby z oryginałem amerykańskim. Dopiero ze zderzenia tych dwóch materiałów – amerykańskiego i ich własnego, wypracowanego na spotkaniach roboczych, stworzono angielski poradnik służb.

Nie zabrakło też pytań o samą wspólnotę, o sposób prowadzenia mityngów, a nawet o to, czy Anglicy też się wymieniają „Misiakami” i „uściskami” na przywitanie czy pożegnanie. Rozmawialiśmy o niesieniu postania, o służbach, o dyżurach internetowych, o

ków. Niestety, nie uniknąłem błędów. Trzy ulotki przygotowane w naszym zespole okazały się kompletnym niewypałem. Zachciało mi się wprowadzać inny format, dodawać swoje oznakowanie. Poniosła pycha i wiele trudu poszło na marne. BSK nie przyjęło bubla, a ja kolejny raz uczyłem się, że nie wszystko co wymyślę, jest właściwe. Należy uważniej słuchać współbraci i nie lekceważyć zaleceń. Zresztą od tamtej pory MITYNG zaczął być w wielu środowiskach AA bojkotowany, co osobiście bardzo ciężko przeżywałem. Zapotrzebowanie malało. Jednak dla tych, którzy chcieli nadal czytać, przygotowaliśmy coraz ciekawszą szatę graficzną z kolorową okładką. Z tamtego okresu przypominam sobie jak wiele prac i inicjatyw brało początek w naszym zespole. Czy to kolorowa oferta literatury wydawana przez BSK, informator o AA, ulotka "Wzrastanie w służbie" czy "AA w więzieniu", ulotka o 7 Tradycji, zeszyty tradycji, tłumaczenia z angielskiego, francuskiego, włoskiego. A zeszycik z wierszykami czy MITYNG dla profesjonalistów przygotowany na Złot Radości w Ryni? To jednak nie wszystko. Pamiętajmy. **Ten ogrom pracy został wykonany zupełnie honorowo. Nikt z redakcji nie wyciągał ręki po zapłatę. Tak jest do dzisiaj. Praca w redakcji jest zaszczytem pomagającym w osiągnięciu własnej trzeźwości, a nade wszystko wielką radością i źródłem satysfakcji.** Zaczęliśmy poświęcać więcej czasu na przygotowanie tekstów. Wiele pracy włożył w to nasz nowy współpracownik Sławek zwany Siwym, który z kolei został redaktorem prowadzącym. Właśnie z nim przeżyłem pouczające momenty. Kiedyś pojechaliliśmy robić przygotowalnię nowego numeru na Mokotów, ale chyba nie końca świadomi co mamy robić, bez koncepcji pracy. Tak współpracować z fachowcem nie można. Szkoda jego czasu. Spotkanie okazało się fiaskiem a w konsekwencji kolejny numer wyszedł dopiero po miesiącu. Innym razem zupełnie niespodziewanie dostałem zaproszenie na jakieś rządowe spotkanie. Kto wie, czy nie jedyne w moim życiu, a równocześnie o tej samej porze mieliśmy się spotkać z komputerowcem. No cóż, czekaliśmy na niego tylko z godzinę na ulicy przy siąpiącym deszczu i doczekaliśmy się. Numer wyszedł w przewidzianym terminie. Biorę teraz MITYNG do ręki i ta historia jak żywo mi się przypomina. Jak mówi nasza pierwsza tradycja, żadne poświęcenie nie jest za duże... A mieliśmy jeszcze przed sobą kolejne poświęcenie. Od dłuższego już czasu słuchaliśmy głosów oczekujących, aby MITYNG stał się bardziej informatorem a nie biuletynem, bo tę rolę pełni już ZDRÓJ.

I tak się stało. Rok 2000 przyniósł nam zmianę formatu. MITYNG stał się miesięcznikiem. Zrezygnowaliśmy z kolorowej okładki, zmniejszyliśmy ilość stron i zaczęliśmy więcej miejsca poświęcać na zamieszczanie wiadomości z życia Regionu. Ten okres to wielki wkład pracy Piotrka Komputera. Jego spontaniczność i poświęcenie były wyjątkowo zaraźliwe. Nie było spraw nie do zrobienia. Systematycznie, jak w zegarku, wychodzi nowy numer. Skrócił się cykl wydawniczy na tyle, by informacje z życia naszej wspólnoty były jak najbardziej aktualne. Za ich zamieszczanie odpowiedzialne stały się

6 "Czy myśleliśmy wyłącznie o sobie przez większość dnia? Czy znaleźliśmy czas, aby zastanowić się co mogliśmy uczynić dla innych?"

Intergrupy. Kolejnym członkiem naszej redakcji został Sławek Długi. Napisał kilka tekstów i wyjątkowo dbał o aktualność części informacyjnej. Później straciliśmy z nim kontakt. Oczywiście, że nie jestem w stanie wspomnieć wszystkich przyjaciół oddających swój czas i siły na potrzeby MITYNGU, to niemożliwe. Ale każdego mam w swoim sercu, nawet tych, którym nie udaje się osiągnąć trwałej trzeźwości. Bo i tacy są. /Pozdrawiam przy okazji pewnego tłumacza licząc, że się znów pojawi/ Mam nadzieję, że dobry Bóg ma ich w swojej opiece.

Ostatnie kilka lat to okres zaangażowania następnego redaktora, czyli Lechu02. Do jego szczególnych zasług mogę zaliczyć zapal do przedstawiania doświadczeń warsztatowych oraz relacji z życia w naszym Regionie. Dzięki jego pracy mamy dzisiaj wiele wypowiedzi na temat Tradycji, Koncepcji oraz działania przeróżnych służb z "naszego podwórka". Ile wysiłku w to trzeba było włożyć wie tylko ten, kto choć raz zapis głosowy zamieniał na tekst. Osobnym dorobkiem Lecha jest pojawienie się nowych ilustracji oraz zmian w szacie graficznej biuletynu.



Pewnie jeszcze długo mógłbym wymieniać osoby współpracujące przy opracowywaniu biuletynu MITYNG, mam dla wszystkich wiele wdzięczności. Ich uwagi pozwoliły na ciągły - mam nadzieję - rozwój biuletynu, a mnie osobiście pozwoliły cieszyć się ich przyjaźnią. Jednak najbardziej sobie cenię, że w zespole redakcyjnym obok starych redaktorów pojawili się nowi współpracownicy. Gosiali, Zbyszek, Sławomir, Tereska Ruda, Tomek Detektyw, Piotr AA, Meszuga - to tylko kilka imion. Następnym nie wymienię

by się nie zapeszyli. Nie ukrywam, że liczę na aktywność ich wszystkich. Jak to dobrze, gdy mamy komu przekazać dorobek swej pracy.

Na zakończenie, żeby nie zanudzać, przypomnę tylko o korzyści jaką ja odniosłem. Nauczyłem się, aby pracy redakcyjnej nie odkładać na ostatnią chwilę, a pracować kiedy pojawi się pomysł i ochota. Wtedy jest lekkość i zadowolenie, zaś pod pregiertem terminu, rozum przestaje funkcjonować i jest tylko pustka. Spotkałem się z opinią, że służby w AA są najlepszą drogą kształtowania charakterów. Z całą odpowiedzialnością podpisuję się pod tym stwierdzeniem. Zaś wszystkim czytelnikom MITYNGU życzę, by stale odnajdywali Drogę do Szczęśliwego Przeznaczenia i mam nadzieję, że na tej drodze spotkamy się jeszcze nie raz.

Pozdrawiam pogodnie Marek Warszawa 26 sierpień 2007r.
/na podstawie wcześniejszych zapisów z 2002 roku/

"Często, gdy robimy przegląd dnia, jedynie bardzo wnikliwa analiza może wydobyć na jaw nasze rzeczywiste motywy."

trzeźwy dzień i podziękowanie Bogu, że dzisiaj jestem trzeźwa, że On podarował mi taką Wspólnotę, takich cudownych przyjaciół. Na mityngu AA po raz pierwszy zabrałam głos - mówiłam na trzeźwo. Powiedziałam, że okłamywałam mówiąc o swojej trzeźwości około 3 miesięcy, że naprawdę nie piję 7 dzień. Zaczęłam korespondencję z przyjaciółmi ze Lwowa, a kiedy miałam już 1 miesiąc trzeźwości napisałam do Marka list. To były moje pierwsze konkretne działania które dzień po dniu pomagają mi nie pic. Odmieniłam swoje pytania. Zamiast pytać: "czemu zapijam będąc w AA" zastanawiam się: "Co ja robię aby pozostać trzeźwą"? I to zaczęło działać. Tam w Kijowie, w tym pokoju hotelowym Marek mi powiedział: "Myślisz, że my przypadkowo tutaj siedzimy i rozmawiamy? - Nas prowadził Bóg" Wtedy ja mu nie uwierzyłam. Ale dziś wiem na pewno, że bez Bożej pomocy się nie obeszło. Od tego dnia minęło osiem i pół roku. Te lata były różne, i szczęśliwe, i radosne, i tragizm, i miłość - ale to wszystko odbywało się w trzeźwości, bez alkoholu. Jestem wdzięczna Bogu, za to, że w potrzebny czas posłał mi takich cudownych przyjaciół: Marka z Warszawy, Tarasa i Władysława ze Lwowa. Jestem wdzięczna tym ludziom, że nie pozostali obojętni wobec mojej trzeźwości i wyciągnęli pomocną dłoń. Postawili pierwszą cegiełkę mojej trzeźwości. Dzisiaj mam sporo przyjaciół, tak w kraju jak i za granicą. Jestem wielokrotnie wdzięczna wszystkim, którzy pomagali mi w zdrowieniu, a zwłaszcza swemu sponsorowi. Jeśli dziś bywam na różnych Forach AA, rocznicach, to zawsze oglądam się, czy nie ma wśród tłumu kogoś tak samotnego, jaką ja byłam 8 lat temu. Staram się nikogo nie pozostawić bez zainteresowania. Zawsze zaczynam rozmowę. Bo dla nowicjusza najważniejsze, że możemy się spotykać. A dalej, to już jak Bóg pokieruje. Życzę wam trzeźwości, by nigdy nie wpadać w beznadzieję.

Tania AA Łuck (trzeźwa 8 lat i 6 miesięcy) wrzesień 2007 r

Anonimowi Anglicy w naszym PIK-u

Na spotkanie w PIK-u z przyjaciółmi z Wielkiej Brytanii przyszło wiele przyjaciół, również spoza naszego regionu. Roger, Ann i Angela są przedstawicielami służb AA z Wielkiej Brytanii, przy czym Angela nie jest alkoholizką, lecz osobą zatrudnioną przez angielskie Biuro Służby Krajowej (GSO).

Spotkanie miało charakter konferencji - to znaczy nasi przyjaciele z Wysp odpowiadali na pytania „naszych”, a tłumaczył w pocie czoła (z racji wielości pytań i trudnych tematów), Jacek, nasz delegat narodowy (przy okazji dzięki Jacku za wspaniałą robotę przy tej wizycie).

Rozmawialiśmy na wiele niezwykle ciekawych tematów. Na przykład został podjęty wątek finansowania wspólnoty brytyjskiej. Okazało się, że aż 80 % wpływów to są u nich wpłaty z grup, a reszta ze sprzedaży literatury. Jak wiemy, u nas jest na odwrót, co wyraźnie pokazuje, że potrzebna jest nam ciągle rozmowa o naszym samofinansowaniu i o praktycznym przełożeniu VII Tradycji na życie naszej Wspólnoty w Polsce. Jed-

"Obrachunek z sobą nie jest tylko wykazem błędów i niedostatków. Dzień, w którym nie zrobiliśmy czegoś dobrego, istotnie był złym dniem."

świętowania. Czulałam się bardzo samotnie, tęskniłam. Do tego poczucie strachu. Nie mogłam zrozumieć, co się odbywa dookoła. Chciałam uciec i schować się przed wszystkimi, żeby nikt mnie nie zaczepiał. Dlatego tuż po otwarciu święta, z takimi jak ja sama "początkującymi" pojechałam do hotelu. Siedziałam w papierosowej zadymie do wieczora gdy nagle w mojej głowie przeleciała myśl - "Dziewczyno! Ty przyjechałaś tu po pomoc! Tutaj do hotelu pomoc nie przyjdzie! Idź do ludzi i rozmawiaj! Przypomnij sobie co mówili "weterani" przed wyjazdem!" - i poszłam na zabawę taneczną. Podchodziłam do kilku osób ale nie chcieli ze mną rozmawiać.

Podczas tańca zauważyłam jednego poważnego (otyłego) mężczyznę, który nie przestawał na mnie patrzeć, uśmiechał się i mrugał... Oto mam! - trzeba było tak mocno pic, że tylko emeryci zwracają na mnie uwagę! - pomyślałam. Była już 2 godzina w nocy, muzyka grała głośno, ja zmęczona usiadłam z myślą o tym, że żadnej pomocy tutaj nie znajdę, że nikogo nie interesuję. W tym momencie podszedł do mnie ten sam emeryt; coś powiedział po polsku. Zobaczył, że ja w żaden sposób nie reaguję, przedstawił się - "mam na imię Marek, jestem alkohikiem z Warszawy". Tak zaczęła się nasza rozmowa. Ja słabo rozumiem polski język. Obok przechodził młody chłopak. Marek zatrzymał go i poprosił aby posłużył nam za tłumacza, a ten zgodził się ochoczo. Chłopaki zobaczyli, że rozmowa będzie długa i zaproponowali mi przejść do hotelowego pokoju. Iść z nieznanymi mężczyznami do pokoju było trochę niepokojące. Ale ja chciałam się ratować. No cóż!!!, będzie co będzie, a ratować się trzeba. Tak siedzieliśmy do rana, dużo rozmawialiśmy o trzeźwości, czytali dla mnie Wielką Księgę, ale ja w ogóle niczego i tak nie rozumiałam. Zadawałam pytania: "Dlaczego w AA ja pijam? Dlaczego mnie tak ciągnie do picia? Dlaczego muszę tak cierpieć? Dlaczego AA mnie nie pomaga?" - pytałam raz po raz. Seni i zmęczeni już nie wiedzieli, jak ze mną rozmawiać. Tutaj Marek mówi - "Posłuchaj T..., jest jeszcze jeden sposób. Ty pojedziesz do domu, na poczcie kupisz kilka pocztówek. Każdego dnia będziesz pisała taki tekst - "Marek, dzisiaj jestem trzeźwa" - i wysyłać do mnie. Zrobisz to? Ja każdego dnia będę czekał na informacje od ciebie". Ten pomysł bardzo mi się spodobał. Mnie się wydało, że to jest tak proste. Ale najwięcej zadziałało to, że dla ludzi, którzy siedzieli obok nie była obojętna moja trzeźwość. A może jeszcze i ja będę potrzebna? Wymieniliśmy się adresami i ja wypełniona nadzieją w sercu poszłam spać. Na drugi dzień święto trwało dalej. Poszłam na mityng AA z moimi nowymi przyjaciółmi, już nie czulałam się obca i samotna. Stałam się częścią tego morza radości. Kiedy żegnaliśmy się, zapytałam się: "Marek, czy my kiedykolwiek się zobaczymy?", na co on z uśmiechem odpowiedział - "Jeżeli będziemy trzeźwi wszystko jest możliwe. Wierzę, że się spotkamy ponownie. Mam nadzieję, że wszystko ci się uda!!!". I spotkaliśmy się!!! Na innej rocznicy AA, tym razem we Lwowie. Stanęliśmy w uścisku, nie mówiąc ani słowa. Ja płakałam ze szczęścia, ale to już inna historia...

Kiedy wracaliśmy z Kijowa do domu miałam uczucie, że coś się we mnie zmieniło, nie wiedziałam co, jak i gdzie, ale to czulałam. Przyjechałam do domu nowonarodzona. Od razu zaczęłam prowadzić dzienniczek, gdzie zapisywałam każdy

"Odpowiadając na te pytania nie wpadajmy w niepokój i nie zamartwiamy się, bo wtedy staniemy się jeszcze mniej użyteczni dla innych."

Aby dać trzeba mieć

Zadośćuczyniliśmy osobście wszystkim, wobec których było to możliwe, z wyjątkiem tych przypadków, gdy zranilaby to ich lub innych

Zabierając się do tej części programu AA, początkowo niecierpliwłość sprawiała, że popełniałem te same błędy jak w okresie pijaństwa, a właściwie po pijaństwie. Pewien byłem, że wystarczy przeprosić najbliższych, dzieci, kupić prezent, może fundnąć wycieczkę zagraniczną, dać kasę na zachcianki? Właściwie to nic złego nie zrobiłem. ONI też mi dali nieźle popalić.

Powiem „oczywiście”. Oczywiście najtrudniej zadość uczynić żonie, dzieciom, nie narażając się jednocześnie na pełzanie i posypywania głowy popiołem. (Patrz str 72 „WK”) Próbowałem kilka razy pójść tą drogą. Raz byłem podnóżkiem, raz sponsorem zakupów. Innym razem kuchcikiem. Efekty były zawsze podobne, czyli oplakane, zakończone momentami wybuchami żalu - bo ONI nie widzieli jak się staram. Czekałem na nagrodę. JA chciałem zadośćuczynić szybko i wielkim stylem.

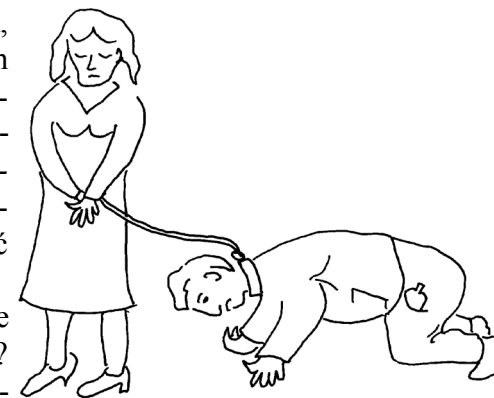
„Daj, czas czasowi”, jakie to jest trudne chyba nie muszę was przekonywać?

Tak zwane życie samo wyznaczy odpowiedni moment w odpowiednim czasie. Ja miałem jedynie robić swoje i nie pić. Wreszcie rozumiem zalecenia mojego sponsora: bądź gotowy, trwaj w trzeźwości i czekaj na okazję. Być może napatoczy się okazja, ale to nie jest gwarantowane przez program AA. Jakoś trudno było mi to pojąć.

Niedawno przesiedzieliśmy kilka godzin wspólnie z synem w garażu nad naprawą motocykla. Dużo rozmawialiśmy. w środku nocnej naprawy powiedział: dzięki ci tato za pomoc, dobrze że jesteś, ja bym tego nie umiał. A tak naprawę to chyba pierwszy raz w życiu robimy coś wspólnie i bardzo mi się to podoba.

W gardle mnie ścisnęło. Zakręciłem się po garażu. Nie umiałem nic wydukać. Zadośćuczynienie nigdy do końca jest nie możliwe. Wybaczają, ale nie zapominają. Coś jednak zmieniło się na lepsze.

W AA, w służbie, uczyć się tego czego mi zawsze brakowało - konsekwencji. lechu02.



Warto wrócić do dobrych, sprawdzonych tradycji

Mam na imię Felek i jestem alkoholikiem. Kiedy to powiem sobie i innym czuję się spokojniejszy i bardziej zrównoważony? A tego mi potrzeba, kiedy myślę o dwóch zaniedbanych i zapomnianych tradycjach, bardzo pożytecznych tak dla warszawskiej jak i polskiej wspólnoty Anonimowych Alkoholików.

Pierwsza. Kilka, a może już kilkanaście lat temu dwa razy w roku, warszawskie AA organizowało Ogólno warszawskie Spotkania Wspólnot AA i zapraszano inne wspólnoty pracujących na programie 12 kroków AA. Wówczas było to tylko 3 wspólnoty: Al-Anon, Al-Ateen i AA. Były to urocze i ciekawe spotkania. Każdy mówił o sobie, o swojej przemianie, od kiedy zapoznał się i zaczął stosować program 12 kroków AA w swoim codziennym życiu. Była także możliwość wysłuchania tej „drugiej strony”. My mogliśmy posłuchać jak odbierają nas nasi najbliżsi; żony, rodzice, dzieci czy przyjaciele. Co o nas myśleli, jak nas wówczas odbierali, a jak wyglądamy w ich oczach dzisiaj? Czasami było to trudne do wysłuchania, ale z pewnością było warto.

Także ważne było to, że Oni mogli wysłuchać nas alkoholików, może po raz pierwszy w życiu. Używaliśmy wówczas pojęć alkoholik i koalkoholik, co oddawało w prosty sposób istotę naszych uzależnień. Była to też wspaniała okazja do zobaczenia jak wielu jest nas w Warszawie. Jak wielu ludzi, w różnym wieku, różnej profesji jest uzależnionych. Tym, że możemy wspólnie cieszyć się tylko, dlatego, że jesteśmy razem. Było to szczególnie ważne dla nowoprzybyłych, dla tych, co jeszcze nie byli przekonani do programu AA. Ważne to także było dla ludzi, którzy szukali pomocy dla swoich najbliższych, przyjaciół, czy znajomych. Poznawaliśmy nowych przyjaciół. Wspaniale było wziąć się za rękę i odmówić wspólnie modlitwę o pogodę ducha. Krótką, kojącą, mądrą modlitwę, która zawsze daje tak wiele mocy i ukojenia. Dla tej jednej chwili, kiedy 100-150 osób trzymając się za rękę mówi ze łzami w oczach tekst tej modlitwy, warto było tam być. Czuliśmy się niezwykłą jednością, nadzieją i siłą zdolną do przemian. Jakże mocno czuliśmy wówczas obecność Boga wśród nas! I za tym tęsknię. Potrzebuję tego. Nie tylko ja.

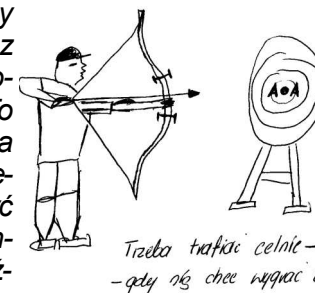
Druga sprawa to zorganizowany z wielkim trudem Wschodnio-Europejski Mityng Wspólnot Anonimowych Alkoholików, czyli dla państw z krajów postkomunistycznych. Spotkanie to odbyło się w dn. 18 - 20 kwietnia 2002 r. Przybyli delegaci 16 państw. Wszelkie koszty pokryła polska wspólnota AA. I to było piękne. Większość wydatków pokryto z kapelusza specjalnie na ten cel przeznaczonego. Byłem zaskoczony i zauroczony szczodrością i zrozumieniem idei, dla której zorganizowano to spotkanie. Byłem dumny, że jestem członkiem polskiej wspólnoty AA. Idea jest prosta i jedyna; nieść posłanie innemu alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi. W tych krajach AA było jeszcze w powijakach, w niektórych jeszcze do dzisiaj nie ma, tak jak: Armenia, Gruzja, Azerbejdżan, Uzbekistan itd. Nadarzyła się nam wspaniała okazja by nieść posłanie i sponsorować kraj- krajowi. Niestety, na tym jednym spotkaniu się skończyło. A szkoda, wielka szkoda. Skończyło się, dlatego, że sprawę zaniedbano. Więcej w tej sprawie napisałem do „Zdroju”, ponieważ uważam, że sprawa ta dotyczy całej polskiej wspólnoty AA. I za to jesteśmy odpowiedzialni. Jeśli nie będziemy nieść posłania to życiodajne źródło nadziei i mocy wyschnie.

Ale ja piszę do „Mityngu” w tej pierwszej sprawie. Jestem mandatariuszem grupy

mnie. Nikt nie chciał mieć ze mną żadnych spraw, oprócz nędznych pijaków, których jeszcze pięć lat temu sama nienawidziłam. Miałam 27 lat, wydawało mi się, że osiągnęłam czarne dno, że nie mam z niego żadnego wyjścia. Życie moje się skończyło! - I co? to już wszystko? Przecież jestem jeszcze młoda! Mój przepity mózg widział jedno wyjście – samobójstwo. Po kolejnym zapiciu matka zaproponowała mi leczenie od alkoholizmu, ja nie rozumiałam, co to ma wspólnego ze mną? Ja uważałam siebie za nieszczęśliwą i przeklętą osobę, ale zgodziłam się na leczenie.

Nie miałam wyboru. Poszliśmy do doktora narkologa/ od uzależnień – przypis redakcji/ aby mnie odpowiednio zakodował, a on w zamian zaproponował mi odwiedzić grupę AA. Regularnie uczestniczyłam w spotkaniach, wydawało mi się, że to wystarczy aby się nie upić. Ale żeby całkowicie usunąć alkohol z mego życia? - To nie było na moje siły. Ale co robić, kiedy tak bardzo chce mi się pić alkohol? To pytanie prześladowało mnie codziennie. Szłam na mityng, siedziałam 1,5 godziny, cierpiąc z pragnienia alkoholu i milczałam. Nadal chciałam nauczyć się kontrolowanego picia. Kiedy na jednym z mityngów ktoś powiedział, że miał wpadkę, że jest trzeźwy jeden dzień - to dla mnie zabrzmiało jako sygnał odroczenia zakazu picia. Myśl o tym, że w AA wolno też pić, już mnie nie opuszczała. Tak wytrzymałam 25 dni bez alkoholu, potem zapiłam. A dalej stary scenariusz: ciąg picia, mocny kac, poczucie winy, nieprzyjemności, wytykanie rodziców, a dalej znów okres bez alkoholu, do następnego zapicia. Poza tym nadal chodziłam na mityngi AA. Dzisiaj jestem wdzięczna, że wytrzymywali ze mną, nie wygonili, kiedy przychodziłam podpita. Tak się ciągnęło około trzech miesięcy. Każda wpadka przynosiła mi coraz więcej rozczarowania: - "nawet wśród alkoholików jestem nijaka, najgorsza". Opanował mnie strach. Ale w tym czasie jakoś zapamiętałam, że AA jest ostatnim przystankiem dla alkoholików. - "dlaczego? Dlaczego ja się upijam? Mam tyle chęci aby rzucić picie! Dlaczego nie mam hamulców?" – takie pytania nie dawały mi spokoju, ciągle wbijały się niczym gwoździe w moją chorą głowę i kołatały roztarganą duszę.

W tym czasie, na każdym spotkaniu grup AA, weterani ogłaszali, że w Kijowie odbędzie się wielkie świętowanie 10-lecia AA na Ukrainie, że należy obowiązkowo jechać szczególnie tym osobom, które nie mogą stabilnie utrzymać trzeźwości, że tam mogą odnaleźć pomoc. To była moja ostatnia nadzieja. Jeżeli nie odnajdę pomocy, to jestem skończona. Bardzo dokładnie szykowałam się do podróży. Nawet wyliczyłam, że tego dnia będę miała 1 miesiąc trzeźwości. No, ale jak prawdziwy alkoholik, zapiłam w najbardziej nieodpowiednim momencie. Kiedy wytrzeźwiałam, wiedziałam już na pewno, że następna wpadka będzie dla mnie ostatnią, że mój organizm więcej nie wytrzyma. Na 5-ty dzień mojej trzeźwości pojechałam do Kijowa. Rocznica była pyszna, tłum ludzi, z różnych stron i krajów. Wszyscy byli uśmiechnięci, ściskali się na wzajem, całowali. To ludzkie morze bujało z radości, ale mnie się zdawało, że ja nie odczuwam tego



Nie mogłem w to uwierzyć, próbowałem wyjaśniać i tłumaczyć, jak to jest dla mnie ważne. Ale niestety.

... jak miasto Akron zostało w tyle, naszło na mnie poczucie złości i rozpacz, pojawiły się łzy w oczach... Nie potrafiłem sobie dać odpowiedzi na pytanie „Jak to tak? Czy to w ogóle jest możliwe? Gdzie zbłądziłem? Co zrobiłem nie tak?”. Całą drogę rozważałem w głowie różne myśli i pomysły na przemian z Modlitwa o Pogodę Ducha. I za każdym razem wracałem w swoich pomysłach do Ryska. Jak wróciłem do Columbus to 5-6 razy telefonowaliśmy sobie nawzajem i umówiliśmy się, że ja pojedę do Clewland, a Rysiek na drugi dzień mnie zabierze do Akron. No i właśnie tak zrobiliśmy. Usiadłem do autobusu i pojechałem do Clewland. Z Ryskiem spotkaliśmy się na autostacji. Zabrał mnie do swego domu, potem pojechaliśmy na mityng, gdzie poznałem wiele osób.

No i nastąpił ten dzień, kiedy marzenia się spełniają... Jak wszedłem do budynku to aż mi dech zaparło. Fantastyczne przeżycie. Oglądałem budynek. Przysiadalem sobie to tu, to tam. Oglądałem zdjęcia. Wspominałem sobie kawałki historii. Pani, która nas oprowadzała uściśnęła mi, coś mi mówiła. Nie wiem dokładnie co, ale to oczywiście było coś z aowskich sloganów... I znowu łzy mi stanęły w oczach, ale już z innego powodu... Tyle zawdzięczam Sile Wyższej (jakkolwiek ją pojmuję), za to, że żyję! że mogę coś zrobić dla innych, że patroluje nade mną, że nawet na pierwszy rzut oka mało wiarygodne marzenia się spełniają. (takich przykładów mam około 10, których osobiście doświadczyłem i których sam jestem świadkiem!) Jak przyszedł na cmentarz dr Boba, to obok ulicą jechały auta, które klaksonem nas witały... albo jak przyszedłem do domu, gdzie odbyło się pierwsze spotkanie, gdzie właśnie tworzył się program AA, nie umiem nazwać, ... to niesamowite wrażenia, przeżycia

...
Siła Wyższa pokazała, że chroni, prowadzi i pilnuje mnie

12 09 2007 Taras ze Lwowa

Jest sposób !!!

“O! znalazłam właśnie czarodziejskie wyjście! Ci ludzie mi pomogą! Oni są jakoś podobni do mnie. Jeżeli będę tutaj przychodzić, to więcej się nie upiję!!!” - takie myśli kręciły mi się w głowie, kiedy siedziałam na swoim pierwszym spotkaniu AA. W sercu zrodziła się nadzieja. Ostatnio upijałam się codziennie. Piłam wszystko, co było z alkoholem. Nie brzydziłam się leczyć kaca ani aptecznymi nalewkami na spirytusie, ani zacierem bimbru, ani nawet perfumami. Piłam w kompanii i w samotności. Upijałam się tak, że traciłam orientację w czasie. Nie wiedziałam czy to dzień czy noc; rano czy wieczór; dzień roboczy czy wolny. Czasem trafiła się, że obudziłam się w nieznanym mi miejscu. Co robiłam wczoraj wieczorem? Jak tutaj trafiłam? Ale jak bolała mnie dusza – ciężko przekazać słowami! To straszne, rozpacz, poczucie winy, uzalanie się nad sobą, samotność, strach przed ludźmi, itd. Kolejny kac, a ja już nie wiedziałam, co mnie tak trzęsie, strach czy zatrucie? “Zabierajcie swoją alkoholicką, ja nie potrafię z nią więcej żyć, pozbawię ją prawa do córki” – to były ostatnie słowa męża, kiedy zaciągnął mnie do domu moich rodziców. Tak rozpadła się moja rodzina. Przez picie straciłam pracę. Wszyscy przywoici koledzy i koleżanki odwrócili się ode

„Natychniastowy obrachunek, czyli sprawdzian sytuacji zrobiony podczas ataku wewnętrznego wzburzenia, może bardzo pomóc w poskromieniu rozhuśtanych emocji.”

„Belweder”, która przynależy do intergrupy „Mokotów”. Zaproponowałem by powrócić do tych ogólno-warszawskich spotkań dwa razy w roku. Mandatariusze intergrupy „Mokotów” zaakceptowali to i nastąpiły już pierwsze ustalenia. Rzecznik intergrupy omówi to na Radzie Regionu i poprosi o wspólne działanie. Ogólnie warszawskie Otwarte Spotkanie AA odbędzie się 10 listopada 2007r. ul. Dereniowa 12 w godz. 14.00 - 18.00. Temat: - **Jakie zmiany zaszły w tobie, od kiedy praktykujesz duchowy program 12 Kroków AA? Czy niesie to za sobą także zmiany w twojej rodzinie?**

Celem tego spotkania jest głównie to byśmy się spotkali w jak najszerzym gronie. Na naszych cotygodniowych mityngach spotykamy z reguły te same osoby. I to wspaniale. I tak powinno być i jest, ale od czasu do czasu zdrowo jest przerwać monotonię, gdyż za nią często idzie nuda, a to już prawdziwe zagrożenie. To sygnał o niebezpieczeństwie. Miałem zamiar zaprosić inne wspólnoty pracujące na programie 12 kroków. Oczywiście AL-Anon, AL-Ateen, DDA /dorosłe dzieci alkoholików/, AŻ /anonimowi obżarciuchy/, AE /anonimowi erotomanii/, AN /anonimowi narkomani/, AD /anonimowi depresanci/, AH /anonimowi hazardziści/ i inne. Tak, że spotkanie miało być niezwykłe!

O korzyściach, jakie moglibyśmy odnieść, były tak dla wszystkich oczywiste, że nikogo nie trzeba było - moim zdaniem - przekonywać. Słuchając innych, z pewnością nabierzemy szacunku dla ludzi uzależnionych od czegoś innego, choć źródło uzależnienia jest to samo: - lęk i oczekiwanie. I to źródło jest wspólne dla nas wszystkich. Ciekawe, jak inni korzystają ze wspaniałego programu 12 kroków AA? Można by było posłuchać doświadczeń innych jak stosują ten program i zastosować u siebie. Korzyści naprawę jest wiele. Nie zapominajmy, że jesteśmy zobowiązani do współpracy z innymi. A to jest doskonała okazja. Dla nas i dla nich. Intergrupa „Mokotów” nie zgodziła się na tę rozszerzoną formułę. Było głosowanie i ja uszanowałem jego wynik - nikogo nie zapraszamy, tylko dla AA. A piszę to po to by poprosić całą wspólnotę regionu warszawskiego o wsparcie. Nie o zmianę werdyktu intergrupy „Mokotów”. Poprosić wspólnotę by takiej rzadkiej okazji, bycia razem, nie zmarnować.

Przypomniał mi się Kongres AA w Warszawie zorganizowanym na warszawskiej AWF, kiedy to każda z tych innych wspólnot dostała od nas salę by mogli zorganizować swoje mityngi w tym informacyjne. Cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Przypominę, że uczestniczyło w tym kongresie około 3000 ludzi. Wzbudziło to w ludziach postronnych olbrzymi szacunek do AA, a na tym nam zależy, gdyż jest to czyste niesienie posłania innym alkoholikom, którzy wciąż jeszcze cierpią. Niesienie posłania w takiej formie wymaga ciągłej dbałości. Dlatego były te spotkania organizowane dwa razy w roku, wiosną i jesienią. Wróćmy do tej sprawdzonej i dobrej tradycji. Wpiszmy ją z powrotem na stałe w nasz regionalny terminarz. Doprowadźmy do tego, aby ci, co przyjdą na to spotkanie mieli okazję wspólnie zmówić modlitwę o pogodę ducha, poczuć tę niesamowitą moc wspólnoty, dyskretną obecność Boga i ciepło przyjaznych rąk. Otucha leczy duszę. Mam nadzieję, że te spotkania dwa razy w roku na stałe zagoszczą w terminarzu regionu warszawskiego. Każda intergrupa, która będzie takie kolejne spotkania organizować ma prawo wybrać formułę tego spotkania. Być może inne regionu także odważą się zorganizować takie spotkanie. Bo struktura służb polskiego AA jest już dawno na to dobrze przygotowana. Będę wam za to bardzo wdzięczny.

Felek Alkoholik, Warszawa 26 lipca 2007r.

Pierwsza świeczka - chciałabym się z Wami podzielić swoim szczęściem...

Właśnie kilka dni temu minął mi pierwszy rok trzeźwości. W ciągu tych kilkunastu miesięcy zrobiłam wiele rzeczy, z którymi nie mogłam się uporać przez jakieś 10 lat. Najważniejsze jest chyba to, że polubiłam samą siebie. Nie boję się rano spojrzeć w swoje lustrzane odbicie. Ludzie zaczęli ze mną rozmawiać, a nawet niektórzy proszą o radę, jeśli nie mogą sami dokonać wyboru. Czuję się potrzebna, doceniana no i może kochana. Tak, chyba powoli odzyskuję miłość swojego synka. Rzekłabym, że bardzo powoli. Ja chciałabym, żeby już po kilku dniach mojej abstynencji, rzucił mi się na szyję i powiedział KOCHAM Cię mamusiul!. Ale niestety, tak nie jest, zbyt dużo wymagam, za bardzo go skrzywdziłam. Przez wiele lat widział mnie pod wpływem alkoholu. To on nieraz znajdował puste butelki po setkach, których zapomniałam wyrzucić, no bo kto będzie szukał butelek w rzeczach dziecka. Nie zapomnę jego wzroku, kiedy przychodziłam po niego do szkoły.

Przemawiał przez niego wstyd i lęk, obawa, co będzie się działo w domu. Wydawało mi się, że jestem dobrą matką: bawiłam się z nim, chodziłam na spacer. Teraz wiem, że ja tylko wyrывałam się z domu żeby sobie wypić a tylko przy okazji być z dzieckiem. Piłam wszędzie: w drodze ze szkoły, na górce, kiedy Marcinek zjeżdżał na sankach, w lesie, nad wodą. Kiedy to sobie przypominałam, czuję się podle! Teraz też czasami patrzy mi w oczy i pyta czemu tak wyglądam, albo dlaczego tak dziwnie mówię. Denerwuję się wtedy, wybucham! Dlaczego on jeszcze zadaje mi takie pytania? Jak długo?

Ale dzięki Wspólnocie wiem, że na wszystko potrzeba czasu. Mój synek coraz częściej przytula się do mnie. Któregoś dnia dał mi bezinteresownie kwiatek i powiedział: "Proszę, to dla Ciebie mamo". Nawet nie możecie sobie wyobrazić, jak się wtedy czułam - jakbym wygrała główną wygraną na loterii. A może wygrałam MIŁOŚĆ SWOJEGO DZIECKA? Kolejną rzeczą było przeprowadzenie się do swojego gniazda (przez 10 lat mieszkaliśmy z teściami). Zanim do tego doszło, trzeba było załatwić kilka spraw, których jeszcze rok temu na pewno nie załatwiłabym po trzeźwemu. Powoli dochodzę do siebie, choć nie przeczę, że czasami moje zachowania są takie, jak kiedyś gdy piłam. Np.: sprzątanie - nieraz chowam wszystko w kącie, byle tylko na środku było czysto i pewnie jest ich dużo więcej. Staram się ich nie zauważać, ale za to mój mąż to spostrzeżga i robi wymówki. Ciężko mu wytłumaczyć, że nie zmienię się od razu o 100%. Nieraz jest mi z tego powodu źle, czuję się samotnie i podle. Wtedy biorę do ręki naszą literaturę - najczęściej MITYNG i czytam. Niektóre artykuły nawet po kilka razy i z niecierpliwością czekam na niedzielne spotkanie naszej grupy. Pomaga mi to utrzymać trzeźwość i mam nadzieję, że wytrwam przez kolejne 24 godziny. Dziękuję Wam za to, że jesteście, że piszecie do MITYNGU, że przychodzicie na spotkania, że dzielicie się swoimi doświadczeniami. Dzięki Wam stanęłam na nogi i postawiłam pierwsze kroki w trzeźwe życie.

Z poważaniem Sysia

Marzenia się spełniają,

czyli póki nie pijesz, wszystko możliwe.

Jeżeli się nie mylę, to około dwóch lat temu, po mityngu, przy kawie trwała dyskusja o początkach w AA, o tym, jak to wszystko się zaczęło. A na koniec powiedziałem, że chciałbym zobaczyć to historyczne miejsce, że to jest moim marzeniem, choć nie mam forsy. ... Minęło trochę czasu gdy w pracy powiedziano mi, żebym zgłosił chęć udziału w delegacji i żeby szybko wyrobić paszport.

Za jakiś czas dowiedziałem się że zostałem wybrany!!! Ale chwilę potem zadzwonił, że coś tam niedokładnie wypełniłem i że będę jako pierwszy rezerwowany.

W ostatnim momencie przyjechałem do Kijowa. To też cała historia z tą podróżą, kiedy nie miałem biletów, ale znalazły się w ostatniej chwili na ostatni pociąg ze Lwowa do Kijowa. Dlaczego? Jak to? – dyżurna ze stacji Lwów podeszła właśnie do mnie i spytała – „kto potrzebuje jedyny, pozostały bilet na dziś do Kijowa? ... obok stało sporo ludzi, chętnych wyjechać do Kijowa na święta Niepodległości, ... a ona podeszła właśnie do mnie. ... Wszedłem do biura, obok ambasady amerykańskiej, gdy do kierowniczkę naszej grupy nagle zadzwonił telefon. Do mnie docierają jedynie kawałki rozmowy (stoimy obok siebie) “tak rozumiem, no tak, oczywiście. O jejku, tyle roboty!!!...” Kierowniczkę odkłada słuchawkę, odwraca się do mnie i z radością mówi: “No cóż, przyjechałeś ostatni ale masz nagrodę; jeden z członków delegacji, jakiś kierownik nie złożył na czas sprawozdania i nie otrzymał zwolnienia z pracy. Jedziesz!!!”

... Spojrzałem na plan wizyty, zauważyłem tylko, że dwa dni zostało zaplanowane na zwiedzanie instytucji w Akron!!! O jej-ku, mam życiową szansę na zrealizowanie swoich marzeń!!!. A w pracy tylko praca i praca, co gorsza, nie udawało mi się skontaktować z AA w Ohio. Nawet napisałem email do wszystkich, kogo tylko znałem w poszukiwaniu adresów i kontaktu. Wśród nich był Rysiek z Clewland.

... No i już jest autobus, jedziemy do Akron, sporo wizyt, spotkań, dylematów, a ja ciągle chodzę napięty, bo przy takim programie nie widzę sposobności na zwiedzanie domu Billa W.

Pierwszy dzień poszedł na mame, poszedłem spać około godziny 12 w nocy. A drugi dzień, jeszcze gorzej. Proszę swoją kierowniczkę aby na zwolniła mnie na pół dnia, albo żebym został w Akron na dzień lub dwa. Kierowniczkę była nieubłagana. “Nie !” To było dla mnie jak zimny prysznic. Jak to!!! Ja będąc w Akron, kiedy przeleciałem ponad 9000 km, a zostało mi tylko około 20 km. i nie zobaczę budynku, gdzie to wszystko się zaczęło! Nie mogłem się uspokoić. Byłem wkurzony, już nie mogłem słuchać, o czym rozmawiają, już nie chciałem ani Ameryki ani pracy, po prostu nie.



wany a nawet zawstydzony. Nieraz odnoszę wrażenie, że jest niesprawiedliwy, że brak mu tolerancji i zrozumienia. A jednak nie widać na nim zniechęcenia. Krytykuje, dodaje ducha, żałuje, ma nadzieję. Trudno się obejść bez jego prostych uwag. Dziwię się często, że nie nuży go ta niewdzięczna rola, a jeszcze słyszę, że z tej pracy jest dumny. Nie potrafię tego objąć rozumem. To chyba wielka tajemnica.

Co ciekawe, moim sponsorem została osoba, którą znałem od lat i której niejednokrotnie wyplakiwałem w pijackim widzie swoje trudne życie. Wreszcie miałem kogoś, kogo byłem w stanie bezwzględnie wysłuchać i kto widział to, czego ja nie widziałem. Siebie samego.

Poproszenie o sponsorowanie, przewodnictwo jest jednym z najważniejszych aktów w procesie trzeźwienia. Wiele ośrodków leczenia wypracowało swoje metody na uświadomienie alkoholikom bezsilności wobec alkoholu ale dla mnie jedyną prawdziwą oznaką bezsilności w AA był moment gdy poprosiłem o pomoc sponsora. Po raz pierwszy w życiu pochyliłem głowę, uznałem swoją bezsilność. Teraz dopiero mogłem uczciwie podejść do Kroków i całego Programu. I tu nastąpiła niespodzianka. Sponsor zażądał jeszcze udziału w służbach AA. Za pomoc sponsora „płaciłem” swoją aktywnością w służbach. W ten sposób powstała dla mnie przestrzeń działania, w której praktycznie pokazywałem ile z programu zdrowienia sobie przyswoilem. Widzieli to wszyscy; sponsor, rodzina, przyjaciele, a ja czułem, że jest mi lepiej.

Naszycowałem w tym zapisie cztery warunki, które musiałem spełnić w procesie trzeźwienia. Dawniej często o nich mówiłem na mityngach dodając ostrzeżenie: **jeżeli ktoś nie uczyni bodajże jednego z tych czterech warunków, to znaczy, że jeszcze nie rozpoczął trzeźwienia z AA.** Dzisiaj jestem bardziej łagodny wierząc, że dobry Bóg powoli każdemu potrzebującemu znaleźć własną drogę do trzeźwości zgodnie z wypracowaną miarą.

Pozostało mi jeszcze do omówienia zdanie – **a odnajdziesz drogę do Boga, który Ci pomoże.** To chyba najtrudniejszy, najbardziej intymny element Programu AA. Wypełnianie czterech warunków przyniosło obok formalnej trzeźwości również pytania o cel i sens życia. Świadczyło to o zmianach w moim myśleniu, rozszerzeniu zainteresowań. Lecz o ile początkowo w Bogu widziałem jedynie pomocnika w realizowaniu moich zamierzeń to w miarę upływu czasu taka postawa zmieniała się w drogę poszukiwania Boga. Tak jest do dzisiaj. Dzisiaj Bóg stał się celem ziemskich działań. Znane jest powiedzenie – **rób tak, jakby wszystko zależało od ciebie i módl się jakby sukces zależał od Boga.** Rozumiem je w ten sposób, że mam postępować mając stałą świadomość, że każde moje poczynanie jest moim darem dla Boga. Bogu byle czego ofiarować nie mogę. Jakże korespondują mi tu słowa z Wielkiej Księgi str 11: „Świadomość istnienia Boga miała stać się probierzem mojego myślenia”. Każdy człowiek, natura, chwila będzie przypominać Boga. Ma to praktyczne znaczenie. Są momenty w życiu, kiedy się zagubię i pozwolę sobie na mniej chwalebne czyny czy myśli. Wtedy natychmiastowe odniesienie się do Boga pozwala mi na godne zachowanie. Łajdactwa i Boga nigdy nie udało mi się pogodzić. Nie wiem czy kogoś przekonałem, że Bóg pomaga tym, którzy pragną Jego pomocy ale ja ciągle korzystam. Mam nadzieję, że któregoś dnia stanę przed Jego obliczem i podziękuję za nie do końca zabałaganione życie.

Pozdrawiam pogodnie Marek Warszawa 1 09 2007

TRADYCJA DZIESIĄTA

„Anonimowi Alkoholicy nie zajmują stanowiska wobec problemów spoza ich wspólnoty, ażeby imię AA nie zostało uwikłane w publiczne polemiki.”

Na niektórych mityngach początek spotkania wygląda tak, że gdy wszyscy chwycą się za dłonie tworząc krąg, prowadzący mówi: „wyciszmy się i pomyślmy, po co tutaj się zgromadziliśmy” (lub podobnie).

W tej jednej, krótkiej chwili, przez ułamek sekundy, w mojej głowie wyświetla się film, zapisany na taśmie podświadomości – przypomina mi się lęk, jaki czułem gdy jeszcze piłem. Przypominam sobie, kim jestem, co się ze mną stało i jaki jestem obecnie. Oraz dzięki czemu i komu, a właściwie Komu dzisiaj żyję. Jaka drogę przeszedłem. Dobrze, że przypomina mi o tym Prowadzący. Mógłbym łatwo zapomnieć DLACZEGO jestem na mityngu. Potem czytamy Preambulę, „Jak to działa” oraz Kroki i Tradycje. Za każdym razem. Rytualnie. Jakbyśmy bali się, że zapomnimy to, co najważniejsze. I to właśnie także jest mi bardzo potrzebne.

Gdy słucham preambuły, która mówi o naszym jedynym celu, gdy słucham Tradycji Piątej, która podkreśla, że celem istnienia grupy jest niesienie posłania alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi, także przypominam sobie, PO CO siedzę na mityngu. Tak łatwo mógłbym zapomnieć o najważniejszym.

Kiedy jestem na mityngu, zostawiam za sobą świat mediów i telewizji – oczu palających agresją, wypluwanych ze złością poglądów, jedynie słusznych racji i argumentów nie do zbitcia; zostawiam świat agresji i politycznych przekomarzań, zostawiam rozszoszczone pielęgniarce, strajkujących lekarzy, występujących ministrów, krzykliwych opozycjonistów, interpelacji, dochodzeń, gromów rzuconych z jasnego nieba, zostawiam dyskusje o rynku pracy, o imigracji, o służbie zdrowia, o remisie z Portugalią, o tym, czy ktoś jest łajdak, czy nie, zostawiam bijące w oczy tytuły, terkoczące kolorem reklamy i cały ten bigos, w którym zanurzam się co dzień, jako normalny, funkcjonujący w świecie człowiek.

Gdy wchodzę na mityng, oczyszczam swoją duszę z brudu tamtego świata, jakbym brał prysznic z aowskiej miłości. Dlatego wychodzę z mityngu z uczuciem oczyszczenia.

Tradycja dziesiąta daje mi gwarancję, że AA nie zanurzy się w szambie życia publicznego.

Choćby pobieżna obserwacja jakości tego życia publicznego (wystarczy włączyć telewizor, albo przeczytać gazetę i już czujemy ten „smród”) pokazuje, że nie można poruszać się w nim w taki sposób, żeby się tym szambem nie ubrudzić.

Nawet najpiękniejsza idea, wrzucona w nurt spraw współczesnego świata, choćby u jej podstaw były naprawdę szlachetne intencje, także szambem się ubrudzi. Czyż w moim



...To nie może przejść i żeby to powstrzymać wysyłam telegram w imieniu całego AA i naszej grupy...

12 Tradycji AA Ilustrowane

sercu nie budzą się mocne wątpliwości, gdy widzę zaangażowanie Kościoła, którego jestem członkiem, w rozliczne „doczesne” sprawy, w tym polityczne?

Czasem jestem świadkiem, jak w naszej Wspólnocie toczono są gorące spory. Ba, można by rzec, że spory przeradzają się nawet w kłótnie. Ktoś gardłuje na konferencji i jest aż czerwony z emocji. Kto inny krzyczy na spotkaniu Rady Regionu. Jeszcze ktoś inny gestykulując mocno spiera się z innym AA na Intergrupie.

Ale dzisiaj już mnie to nie drażni. Nie kiwam głową i nie mówię do siebie: „a fe, jak tak można!”. Bo wiem, że te spory, te – wydawałoby się czasem kłótnie nawet – mają wspólną pożywkę. Jest nią troska o AA. Gdy się więc czasem zdarzają, myślę sobie, że jestem w dobrym miejscu – wśród ludzi, którym NA CZYMŚ ZALEŻY. Zależy na AA. I kiedy tak pomyślę, kiedy pomyślę, że ten ktoś kto ma całkiem ode mnie odmienne zdanie w jakiejś kwestii, to ma ten sam cel co ja, to od razu mi lżej i weselej.

I cieszę się, że o coś się spieramy, ale zgodnie z Tradycją Dziesiątą robimy to tylko i wyłącznie w jednym celu – żeby AA jeszcze lepiej działało, żeby jeszcze lepiej niosło posłanie.

Tomek AA

DZIŚ NIE PIJ

Otrzymałem z Regionu drogą mailową list z prośbą o wyjaśnienie sugestii, które często pojawiają się na kartach MITYNGU: *dzisiaj nie pij, idź na mityng, czytaj literaturę AA, rozmawiaj ze sponsorem a odnajdziesz drogę do Boga, który Ci pomoże*. Korespondent pisze: *...chciałbym się dowiedzieć: jaka jest historia tego powiedzenia? skąd się wzięła? kto jest jej autorem? jaka jest geneza powstania? Dla mnie, w tym powiedzeniu, najważniejsze jest (...) znajdowanie drogi do Boga i wiara, że mi pomoże i że tylko On może to uczynić, ale nie chcę niczego sugerować. Bardzo proszę o podzielenie się wiedzą na ten temat. Z góry jestem wdzięczny za wszelkie informacje. AA*

Po raz pierwszy te sugestie ukazały się w MITYNGU nr 3/26/98 str 44. Są one owocem mojego osobistego doświadczenia 5 pierwszych lat trzeźwości. W tym okresie nie tylko zaprzestałem picia ale również zmieniło się całkowicie moje myślenie. W rysunku chciałem w jak najbardziej zwięzłej formie przekazać swoje doświadczenia nowym przyjacielom oraz tym, którzy poprosili mnie o sponsorowanie. Znałem już kilka podobnych sugestii ale żadna z nich nie oddawała w pełni mojego rozumienia Programu AA. Musiałem więc zatroszczyć się o swoją wersję.

Słyszałem często, że na mój alkoholizm jest tylko jedna recepta. Wielka Księga nazywa ją lakonicznie – „Tym Kimś jest Bóg, obyś znalazł Go teraz”. Chyba nie byłem pierwszy, który bronił się przed takim rozwiązaniem, ale jednak mogłem spełnić pierwszy warunek – **dzisiaj nie pić**. Z tym związane jest kolejne powiedzenie – póki nie pijesz, wszystko możliwe. Coraz bardziej zdawałem sobie sprawę, że zaprzestanie picia jest bezwzględny warunkiem skorzystania z Programu AA a nie jego celem. Pijany niczego nie pojmie.

Drugi warunek – **idź na mityng** – jest przypomnieniem dla tych, co zaczęli myśleć, że można wytrzeźwieć samotnie. Gdy pomyślę, że konsekwencją mojego alkoholizmu było zerwanie więzi ze społeczeństwem, odrzucenie najbliższych, staje się jasne, że muszę wreszcie nauczyć się funkcjonować w grupie, aby nie wrócić do piekła, z które-

go wyszedłem. Gdy zwalczę swoje opory wobec nowych towarzyszy zobaczą autentyczne przykłady, że można wieść pogodną, trzeźwą życie. Trzeźwość jest możliwa dla każdego. Pewnie i dla mnie.

Kolejny warunek – **czytaj literaturę AA** – jest obrazem mojej wiary. Jeśli uczestnictwo w mityngach AA pozwoliło mi na uzyskanie uczucia przynależności do wspólnoty AA, której uwierzyłem, że pomoże mi w potyczkach z losem, to swoją świadomość rozwijam korzystając z doświadczeń zawartych w literaturze AA. Nie darmo jest lansowane hasło. **Działa to, w co wierzysz**. Kiedyś w mej duszy zaległy się wątpliwości. A może jest inna, łatwiejsza droga? Zacząłem szukać informacji o trzeźwieniu po różnych książkach i przeżyłem szok. W każdej z nich znalazłem ciekawe zalecenia, o których poprzednio czytałem w naszych lekturach. I wtedy uświadomiłem sobie, że wszystkich ciekawych książek nie muszę czytać, lepiej jest mi koncentrować swą uwagę na tym co jest sugerowane w AA.

Zrozumiałem, że nasza literatura jest specjalnym doświadczeniem jakim zostałem obdarowany przez wcześniej trzeźwiejących alkoholików. Zawiera sprawdzone w działaniu wskazówki. Wiara w sukces w AA pozwala mi nie zmieniać swych intencji na drobne ani na pogubienie się w decyzjach. Wspaniałą ilustracją tej sytuacji jest obrazek z 7

Tradycji w broszurze „12 Tradycji Ilustrowane”, gdy podstawowy cel jest zastępowany powabem innych atrakcji.

Ostatni z warunków - **rozmawiaj ze sponsorem** - jest sam w sobie przypomnieniem mojej obłudy w poczynaniach. Już nie piłem, ucześnie na mityngi, czytałem wiele książek ale ciągle na dnie duszy bałem się skonfrontować swoje trzeźwienie z rzeczywistością. Nadal w drugim człowieku widziałem jedynie rywala, którego muszę pokonać. Nawet angażowałem się do służb chcąc polepszyć swoje samopoczucie i pokazać jaki jestem ważny. Mimo to nie miałem śmiałości aby odsłonić się przed kimś innym; nadal królował lęk przed odrzuceniem i jednocześnie chęć pokazania się lepszym niż byłem. Niepowodzenia kazały mi ponownie zweryfikować postawę. W dotychczasowych poczynaniach zabrakło choćby odrobiny pokory. Tak opisywałem tę sytuację w innym artykule:

Musiałem więc ponownie rozpocząć swoją drogę. Początkiem było poproszenie o pomoc i przewodnictwo. Przed sponsorem mogłem nareszcie być szczery i wyjaśniać wszelkie rozterki, gdy prawda uczuć i prawda rozumu wyraźnie się rozmięły(...) Zobaczyłem, jak wielkim szczęściem jest, że mam czujnego, wymagającego sponsora, któremu na sercu leżą moje postępy. Łatwo szachrować z samym sobą, posługiwać się kłamstwem czy szukać fałszywych usprawiedliwień. Ale wobec sponsora czuję się zdemasko-

